

**Andrzej Ziemiński**

## **Wyzwolenie Warszawy**

Każdego roku, 17 stycznia wspominam, jak zresztą wielu Polaków, tę rocznicę. W 1945 roku wyzwolono Warszawę po 69 miesiącach okupacji niemieckiej. Nie zrobili tego anonimowi wojownicy, jak to próbuje się głosić w dzisiejszej narracji rządzących. Warszawę wyzwolili żołnierze Armii Czerwonej z udziałem żołnierzy Wojska Polskiego. W operacji warszawskiej brały udział 1. Armia WP oraz 48. i 61. Armia 1. Frontu Białoruskiego. Na Warszawę bezpośrednio uderzyła 1. Armia WP, pod dowództwem gen. Stanisława Popławskiego. To przypomnienie wydaje się ważne, ponieważ pamięć się zaciera, a współczesne podręczniki historii na ogół pomijają ten istotny, symboliczny fakt.

Należę do pokolenia urodzonego po wojnie, które rośnie wraz z Polską Ludową. Koniec wojny, odbudowa Warszawy, okres stalinowski, również jak i dla wielu Polaków, odnotowuję dziś jako fakty historyczne, choć pewne fakty z domu rodzinnego pozostają do dziś w pamięci. Muszę zaznaczyć, że bardzo wyraziście utrwalił mi się obraz ojca, który w październiku 1956 roku wrócił wieczorem do domu i opowiadał z przejęciem o powrocie Władysława Gomułki i słynnym wiecu na Placu Defilad. Wówczas z wielką nadzieją wszyscy spojrzeliśmy w przyszłość.

Szanse, jakie stwarzał ówczesny system dawały możliwość uzyskania porządnego wykształcenia i wiedzy. Myślę, że tego czasu nie zmarnowałem. Dlatego też dziś z perspektywy, konfrontując ówczesną, znaną mi i przeżytą aktywnie rzeczywistość z dzisiejszym jej opisem serwowanym przez rządzące ośrodki polityczne i media, które im służą, odnoszę wrażenie, że z aktywną publicznie grupą dzisiejszych polityków i dziennikarzy rozmijamy się w postrzeganiu i ocenie tamtego okresu. Wielu z nich znam, studiowaliśmy razem na warszawskich uczelniach, niektórzy, aby się modnie wówczas pokazać nie wstydzili się przynależności do ZSP czy ZMS, biegali w koszulkach z wizerunkiem Che Guevary albo w hippisowskich gminach raczyli się „ziołem”. Dziś z tytułami co najmniej magistra, ale również profesora, głoszą znaną sobie tylko „prawdę” o rzeczywistości Polski Ludowej. Prawdę pełną przeinaczeń, konfabulacji i propagandowego smrodu.

Znany wszystkim efekt II wojny światowej był i pozostanie splotem wielu wydarzeń, walki na frontach i walki o wpływ w ówczesnym postkolonialnym świecie. Powstanie Polski w nowych granicach było niebywałym osiągnięciem narodu na miarę epoki, dawało szansę na odbudowanie w jednolitym kształcie państwa, którego byt był w ogóle zagrożony. Dziś, gdybanie na ten temat ma sens, ale przy kawiarnianym stoliku, a nie przy kreowaniu polityki państwa.

Trzeba przypomnieć, że okres przed wybuchem II wojny światowej, i w jej trakcie, był bogaty w inicjatywy i aktywność ludzi polskiej lewicy. Szczególnie ważne wydają się takie inicjatywy, jak przyjęcie i opublikowanie w 1937 roku tzw. Programu Radomskiego PPS, który zarysował idee budowy Polski Ludowej w oparciu m.in. o pierwotny program rządów Daszyńskiego i Moraczewskiego z 1918 roku. Program Radomski stał się podstawą ogłoszonego w 1944 roku Manifestu PKWN oraz planu 3 letniego (1947-1949), który pozwolił na częściowe odbudowanie Polski, a szczególnie Warszawy z katastrofalnych zniszczeń wojennych.

Socjaliści z PPS, Barykady Wolności Polskich Socjalistów, PPS WRN, RPPS i innych formacji bojowych walczyli do końca wojny z okupantem. Wielu zginęło zarówno w obronie Warszawy w 1939 roku w ramach Robotniczych Batalionów, jak i w Powstaniu Warszawskim w oddziałach Armii Krajowej, wielu zginęło w obozach śmierci np. Stanisław Dubois w wieku 41 lat w Auschwitzu. Daniny krwi polskich socjalistów w tym okresie nikt nie oszacował, jest to niemożliwe.

Dzień wyzwolenia Warszawy na tle innych symbolicznych dat należy utrzymywać, bowiem dał on poważne argumenty merytoryczne i ogromną nadbudowę emocjonalną do wielkiego zrywu Polaków w odbudowie zniszczonego kraju i budowie nowej rzeczywistości. Okresu Polski Ludowej też nie sposób pominąć, przypominając 100 lecie niepodległości odzyskanej w 1918 roku. Splotają się one w

historii narodu i Państwa Polskiego, jedno wynika z drugiego, jak symboliczne „kamienie przez Boga rzucane na szaniec” w Testamencie Słowackiego.

Dzisiejsza Polska to efekt tamtych zdarzeń i procesów, które trwają od dziesiątków lat. Wiele mądrych narodów nie wstydy się swej historii, choć ma ją niemniej skomplikowaną niż Polska. Jestem przekonany, że Polsce potrzebne jest nowe otwarcie, którego celem powinien być spokój społeczny i pojednanie narodowe. Upatruję tutaj wielką rolę w uaktywnieniu się tych sił politycznych i społecznych, a także autorytetów moralnych, które tak aktywnie zabiegały o spokój społeczny w 1989 roku.

Andrzej Ziemiński